

Bernin's Ra



BIBLIOTEKA
KRYTYCZNA
ARCYDZIEŁ
LITERATURY POLSKIEJ

Nr. 4.

Henryk Sienkiewicz



Quo vadis

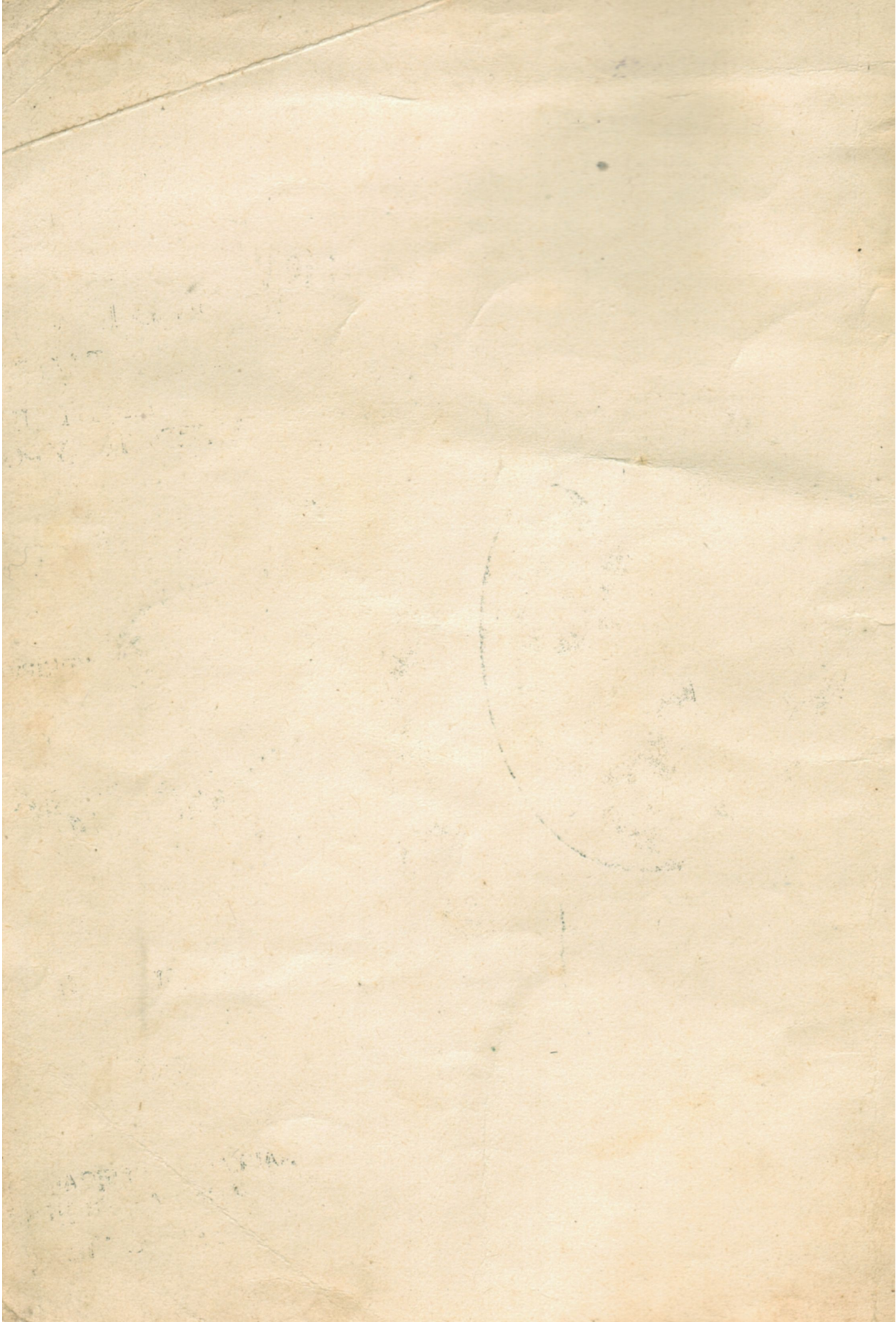
opracował

Wiktor Doleżan



NAKŁADEM KSIĘGARNI
ZYGMUNTA JELENIA
w TARNOWIE
1906.





Organ
BIBLIOTEKA KRYTYCZNA

ARCYDZIEŁ
LITERATURY POLSKIEJ.

NR. 4.

HENRYK SIENKIEWICZ.

QUO VADIS.

OPRACOWAŁ

WIKTOR DOLEŻAN.

Z portretem twórcy powieści.

TARNÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA.

1906.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEGA SIĘ.

Drukiem W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

I.

GENEZA I TŁO HISTORYCZNE POWIEŚCI.

Po ukończeniu »*Trylogii*« jał się H. Sienkiewicz przedstawienia objawów chwili obecnej. W ten sposób powstały obyczajowe powieści współczesne »*Bez dogmatu*«, »*Rodzina Połanieckich*« i kilka mniejszych opowiadań. W rok po ukończeniu »*Rodziny Połanieckich*« wyszła jednakowoż znowu powieść historyczna z czasów Nerona »*Quo Vadis*« (1896) utrwalając sławę autora w całym cywilizowanym świecie. Co Sienkiewicza mogło skłonić do cofnięcia oka wstecz? Najprawdopodobniej miałkość wydarzeń obecnej chwili i talent twórczy nadający się do odtwarzania momentów przeszłości. Kiedy myśl zwróciła się ku starożytnemu światu, musiał twórcę »*Quo Vadis*« uderzyć fakt rozszerzenia się wiary chrześcijańskiej i jej zwycięstwa

nad pogaństwem, jakoteż sam przedmiot tego zwycięstwa, świat pogański w swej potędze. Z jednej strony nęcił wyobraźnię świat rzymski, w którym »cezar pan na ziemi i Jowisz pan na niebie kona i szaleje«, z drugiej zaś strony wpływ chrześcijaństwa na różne gatunki natury ludzkiej, ważne zjawiska i zagadnienia psychologiczne nadawały się do głębszego rozważania. Nie brakło też autorowi zachęty i wzorów w naszej literaturze oryginalnej i tłumaczonej, które malowały życie pierwszych chrześcijan i prześladowania. Najstarszą jest pod tym względem powieść angielska kardynała Wisemana »*Fabiola*«, bardzo pobożna i wzruszająca, ale której nikt wielką nie nazwie. »*Fabiola*« doczekała się u nas kilku przekładów; w ślad za nią poszedł cały szereg coraz lichszych naśladowań, jak »*Emilia*« (P. Bareilla), »*Lydia*« i t. p. Niewiększe wrażenie wywarła powieść White Melville'a »*Roma i Judea*«, jakoteż dwie oryginalne powieści Kraszewskiego, zresztą zupełnie bezbarwne »*Kaprea i Roma*«, oraz »*Rzym za Nerona*« (1866).

Przedsięwzięcie Sienkiewicza było nader śmiałe, to też zdając sobie sprawę ze wszystkich trudności zabrał się doń bardzo poważnie. »*Ogniem i mieczem*« poprzedziła »*Tatarska niewola*« jako mała próba wielkiego przedmiotu i stylu; podobnie »*Quo vadis*« zostało poprzedzone powiastką »*Pójdźmy*

za Nim». Do bliższego poznania świata starożytnego posłużyły podróże do Włoch, Grecyi, dokładne poznanie Rzymu, wielki i głęboki podkład studyów nad pisarzami rzymskimi jak Tacyt, Juwenal, Swetoniusz.

Sienkiewicz nazwał swój utwór powieścią historyczną z czasów Nerona. Istotnie łączy »*Quo vadis*« właściwości powieści historycznej z psychologiczną, przedstawiając tragedję rozgrywającą się w głębi dusz ludzkich. Pod względem tła historycznego jest rzecz najzupełniej dociągniętą. Treść pozwala patrzeć na okres dziejów, osobliwy przez nadmiar występków i bohaterskie cnoty, przez zetknięcie się cywilizacyi zanikającej z cywilizacją niosącą w łonie nowe, odżywcze pierwiastki. Złudzenie jest zupełne, przeżywamy ten okres całkowicie, jakbyśmy nie mogli lepiej przy lekturze żadnego z dzieł historycznych. Przebywamy naprawdę w Rzymie, pełnym wspaniałych bazylik, świątyń i nędznych zaułków, w Rzymie, w którym obok tryumfalnej Via sacra wije się mnóstwo, wązkich, ciemnych, cuchnących uliczek, gdzie obok dumnych, rozpasanych patrycyuszów roi się cały świat żebraczego pospólstwa, uciemieżanych niewolników. Na wskrós rzymskimi są owe domy Aulusa, Viniciusza, Petroniusza, owe szynki, w których spędza czas Chilon, szukając nowin mających się dobrze opłacić, rzymskim ów nędzny domek,

w którym znajduje schronienie Lygia po ucieczce z Palatynu; rzymskości nie brak też więzieniom, gdzie nieszczęśliwe ofiary gniotą się jak towary nagromadzone w sklepach, przedewszystkiem zaś rzymskiemi są widowiska cyrkowe, na których pijana tłuszcza wyje z radości, patrząc ze zwierzęcem okrucieństwem na wylaną krew. Jak dokładnie usiłował autor odtworzyć rysy postaci historycznych, świadczy najwymowniej wyjątek z »Roczników« Tacyty, podający charakterystykę Petroniusza: »Spał we dnie, a nocy na pracę, albo na rozkosze obracał. Lecz jako innym obrót i zasługi, tak jemu sama gnuśność czyniła sławę; nie miano go albowiem za żarłoka i rozrzutnika z tych liczby, co swe majątki bez smaku trwonią, ponieważ z wytworem rozpustował. Mowy i postęпки jego, im swawolniejsze i z jakimś niedbalstwem związane, tem większy pozór milszej prostoty niosły. Z tem wszystkiem, będąc na urzędzie prokonsula w Bitynii, a potem konsulem, ukazał dzielny a najgłówniejszym sprawom równy dowcip. Wróciwszy się jednak do przeszłych narowów, albo ich udawania, tak się wkradł w serce Nerona, że mu we wszystkich zbytkach mistrzował; a Neron też nic lubem, rozkosznem i gustownem nie osądził, coby się Petroniuszowi niepodobało. Obruszył Tigellina spółnik kredytu, a w rzemiośle rozkoszy dowcipniejszy kunsztmistrz; przeto chcąc się go

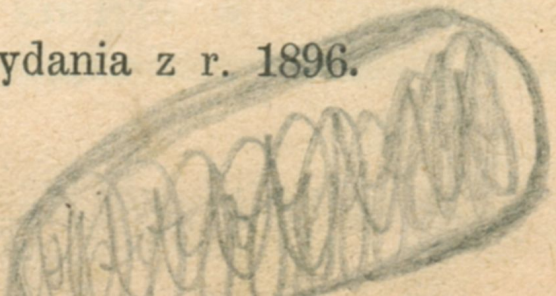
pozbyć, udał się do pańskiego okrucieństwa, któremu inne złe chuci prym dawały. Zarzucił Petroniemu przyjaźń ze Scewinem, nabechtał służalca, odjąwszy sposób obrony...» (Przekład A. Narusze-wicza). Nietylko główne linie tła, owszem naj-mniejsze, najdrobniejsze szczegóły obrazu wypełnił autor z genialną troskliwością. Togi patrycyuszów nadające im powagi, łoża, w których siadają nie-dbale przy uczcie, perfumy, ruchy rąk, sposób wyrażania się, dowcipy, jakimi się wzajemnie obrzucają, słowem wszystko posiada zdumiewa-jącą historyczną dokładność. To też podobnie jak z wielu nut składa się harmonia utworu muzy-cznego, użył twórca powieści wszelkich drobiazgów do utrwalenia w oczach czytelnika wielkiego ma-lowidła o żywej grze barw.

II.

TREŚĆ ¹⁾.

Tom pierwszy. *Rozdział I.* Petroniusz wykwintny, niedościgniony w smaku, prawdziwy »arbiter elegantiarum« jak go nazywano na dworze Nerona w Rzymie rozpoczął był właśnie codzienną kąpiel, gdy mu doniesiono o przybyciu Marka Viniciusza, syna jego starszej siostry, który wracał ze służby wojskowej w Azji Mniejszej. Z toku rozmowy dowiadujemy się, że Vinicyusz pod miastem wybił sobie rękę i że kilkanaście dni spędził w domu Aulusa Plauciusza, który nadjechał w chwili wypadku. Tam poznał Lygię, córkę barbarzyńskiego wodza Lygów; przybyła ona do Rzymu jako zakładniczka, ale Aulusowie uważali ją niemal za własną córkę. *Rozdział II.* Po spoczynku i posiłku udał się Petroniusz wraz

¹⁾ Według wydania z r. 1896.



z Viniciuszem przedwieczorną porą do domu Aulusów, by podziękować za opiekę nad siostrzeńcem. Cały dom wywarł na nim miłe wrażenie, a Lygia ujęła wdziękiem i prostotą. *Rozdział III i IV.* Viniciusz opanowany namiętnością postanowił posiąść Lygię za wszelką cenę. Prosił więc o pomoc Petroniusza, a ten mu ją przyrzekł. Istotnie wkrótce potem za wdaniem się samego Nerona podmówionego przez Petroniusza przybył do domu Aulusa centuryon wraz z żołnierzami, domagając się wydania Lygii imieniem cezara, gdyż zakładniczka z domu królewskiego godną była przebywać tylko na dworze królewskim. Aulus wiedział, co znaczyło to wezwanie, ale nie sprzeciwiał się, jako stary żołnierz przywykły do posłuszeństwa. Żona jego Pomponia upomniała tylko Lygię, by w jaskini zepsucia, jaką był dwór Nerona, pozostała wierną zasadom wiary Chrystusa, do której ją nawróciła i dała jej orszak służby. Z Lygią poszedł również wierny jej sługa Ursus, także wyznawca Chrystusa. *Rozdział V.* Aulus nie dał za wygraną. Pospieszył do Nerona, a przez niego nawet nie przyjęty, podążał z gorzkiemi wymówkami do Viniciusza. Ten jednak, jak się pokazało, o niczem nie wiedział. Owszem zawrzał strasznym gniewem na Petroniusza, wybiegł natychmiast do niego, ale wieczorem nadesłał do Aulusów list tylko z zawiadomieniem, że Lygię

zabrano z woli Nerona, a z nią trzeba się pogodzić. *Rozdział VI.* Co zaszło w międzyczasie? U Petroniusza dowiedział się Viniciusz, iż cały plan był obmyślany dla jego własnego dobra. Lygia miała przez pewien czas zabawić jako zakładniczka w domu Nerona, a potem miano ją oddać Viniciuszowi. *Rozdział VII.* Wkrótce potem odbyła się u Nerona wspaniała uczta, na którą otrzymał między innymi zaproszenie i Viniciusz, a na której musiała też być obecną Lygia. Sceny, jakie wśród niej miały miejsce, świadczące wymownie o ginięciu świata starożytnego, napoiły Lygię niewymownym wstrętem. Nie mogła wytrwać do końca; od natarczywości Viniciusza uwolniły ją silne ramiona Ursusa, który ją z sali wyniósł. *Rozdział VIII.* Lygia znalazłszy się u siebie oddawała się początkowo rozpacz. Viniciusz podczas rozmowy zdradził się mianowicie, że cesarz podarował mu ją wprost jako niewolnicę, więc że on ją wkrótce zabierze do swego domu. Aby ująć sromotnego losu zaczęła myśleć nad środkami ratunku i postanowiła pozornie zgodzić się na przesiedlenie do domu Viniciusza, ale w drodze miał ją odbić Ursus wraz z towarzyszami. *Rozdział IX i X.* Cały dzień po uczcie spędziła Lygia w niepewności i niepokoju. Nie pomogły słowa pocieszające Akte, wyzwolenicy Nerona, a spacer po ogrodach cesarskich, podczas którego

spotkała się z Poppeą, żoną cezara, rozdrażnił jeszcze bardziej. Wieczorem przysłał po nią Vinicyusz lektykę z zaufanymi ludźmi. Sam czekał w domu na jej przyjęcie w towarzystwie Petroniusza. Tymczasem w drodze napadł Ursus z chrześcijanami na orszak uprowadzający Lygię, oswobodził ją, przyczem zabił jednym uderzeniem pięści wyzwolenca Viniciusza, Aticinusa. Viniciusz dowiedziawszy się o tym wyniku, nie posiadał się z gniewu. Jednego z niewolników zabił, innych kazał ćwiczyć różgami przez całą noc. *Rozdział XI.* Gdy przyszło opamiętanie zaczął Viniciusz rozmyślać nad tem, kto mógł Lygię porwać. Nasunęło się mu podejrzenie, że sprawcą mógł być sam Nero lub Aulus, by więc nabrać pewności udał się do Akte. Od niej dowiedział się, że ani Nero nie myślał nigdy o czemś podobnem, tem mniej teraz, gdy był cały pochłonięty chorobą córki, tak samo i Aulus. Akte przedstawiła mu też całą ohydę jego dotychczasowego postępowania, które odwróciło odeń na zawsze serce kochającej miłością czystą i pełnej ufności Lygii. Słowa te obudziły słuszny żal w duszy Viniciusza, opuścił pałac bezradny, zdając dalsze poszukiwanie Lygii na Petroniusza. *Rozdział XII i XIII.* Petroniusz sprawy nie zaspiał. Kazał obsadzić wszystkie bramy miasta swoimi niewolnikami i w ten sposób nabrał już niejakiej pewności, że

Lygia z miasta nie uszła. Za pośrednictwem swej niewolnicy Eunice dowiedział się również, iż jest człowiek, który podejmuje się za odpowiednią nagrodą Lygię odszukać. Był nim Chilon Chilonides, Grek z pochodzenia, filozof, wróżbita i frant pierwszej wody. *Rozdział XIV.* Chilon zajął się poszukiwaniami energicznie, a wiedząc od Viniciusza, iż Lygia nakreśliła raz na piasku rybę, obrał za myśl przewodnią swych usiłowań ten właśnie znak. Wkrótce doszedł do tego, iż znakiem tym posługują się tylko wyznawcy Chrystusa. Raz nabrawszy pewności, że Lygia jest chrześcijanką, obiecywał sobie wkrótce, udając sam chrześcijanina, odkryć miejsce jej pobytu. *Rozdział XV i XVI.* Po utracie jedynej córki wyjechał Nero wraz z całym dworem do Antium, skąd zamierzał dla pocieszenia się odbyć dalszą podróż artystyczną do Grecyi. W orszaku nie brakło Petroniusza. Tymczasem Viniciusz czynił za pośrednictwem Chilona dalsze poszukiwania Lygii. Chilon szedł powoli, ale krok za krokiem, systematycznie do celu. U chrześcijan zdołał wyrobić sobie już pewien mir, dowiedział się też, gdzie odbywają zebrania i modlitwy. Na przeszkodzie stanął mu jednak jeden mniej piękny fakt z własnej przeszłości. Oto przybył do Rzymu niejaki Glaukus, lekarz, którego on swego czasu pchnął nożem podczas podróży i zostawił umierającego w gospodzie.

Chilon postanowił więc przedewszystkiem pozbyć się go za wszelką cenę, a Viniciusz na zamiar ten dał pozwolenie. *Rozdział XVII.* Chilon zaczął więc szukać pomocników do niecnego dzieła między chrześcijanami. Udało mu się pozyskać zau-
fanie jednego z robotników, piekarza Demasa; był nim, o czem Chilon początkowo nie wiedział, Ursus. Podczas samotnej z nim rozmowy opowiedział mu bajkę, że syn Judasza, który wydał Chrystusa, żyje i zamierza zdradzić całą gminę chrześcijańską w Rzymie. Naiwny Ursus uwierzył z łatwością tej opowieści, dał się nakłonić do zabicia owego zdrajcy, mającego ukrywać się pod nazwiskiem Glauka, lekarza, dla dobra całej gminy, a co gorsza odsłonił mu, że przybywa do Rzymu wielki Apostoł Święty Piotr i odbędzie zebranie w Ostrianum, za murami miasta Rzymu, na które przybędą wszyscy chrześcijanie i chrześcijanki. *Rozdział XVIII i XIX.* Kiedy Petroniusz bawił wciąż w południowej Italii przy boku Nerona i musiał patrzeć na jego tryumfy artystyczne, sieć nastawiona na Lygię w Rzymie przez Viniciusza zaczęła zacieśniać się coraz bardziej. Przybył już Św. Piotr, a Chilon został zawiadomiony o mającem nastąpić bezzwłocznie w nocy, w Ostrianum zebraniu chrześcijan, na którym Apostoł miał nauczać i chrzcić. Viniciusz pouczony o wszystkim postanowił udać się na to zgromadzenie

razem z Chilonem. Miał im również towarzyszyć słynny ze swej siły atleta Kroto, gdyż w umyśle Viniciusza już dojrzewała myśl, by po zebraniu Lygię przemocą porwać. *Rozdział XX i XXI.* Trzej spółnicy przybyli bez przygody do Ostrianum i wzięli udział w zebraniu chrześcijan i nauce Św. Piotra. Viniciuszowi wydały się wprawdzie wprost niepojętymi zasady wiary chrześcijańskiej, ogłoszone przez Apostoła, ale zarazem ogarnął go lęk i trwoga przed czemś dotąd nieznanem. Przed ukończeniem zebrania wyszedł z towarzyszami i stanął przy bramie Ostrianum czekając na ukazanie się Lygii, której obecność już przedtem dostrzegł. Jakoż po długiej chwili ukazała się, idąc w towarzystwie Ursusa, Św. Piotra i gromadki wiernych. Viniciusz zdecydował się teraz stanowczo, że ją porwie zaraz po powrocie do domu tylko przy pomocy Krotona, chociaż Chilon odwodził od tego. Słońce już było blizkie wschodu, gdy Lygia z Ursusem zniknęła w jednym z domów na Zatybrzu. Upewniwszy się za pośrednictwem Chilona, że dom nie ma drugiego wyjścia, wszedł doń Viniciusz pierwszy, a za nim Kroto. Chilon skoczył do rogu najbliższej uliczki i jał wyzierać z za węgła, czekając, co się stanie. *Rozdział XXII.* Sień domu prowadziła na podwórze. W niej zatrzymali się obydwaj zastanawiając się, co począć dalej. Po chwili wyszedł

Ursus, by pod fontanną podwórzową obmyć jarzyny. Gdy wracał przez drugą sień, na drugie podwórze, w którym stał mały domek, Viniciusz i Kroto podążyli za nim. Ursus odwrócił się, a w tej chwili Kroto pochwycił go w swe stalowe ramiona. Viniciusz spokojny o wynik walki wpadł jak burza do domku, porwał Lygię i rzucił się znów ku drzwiom. Gdy wypadł z nią na podwórze, Ursus, który właśnie zabił Krotona, rzucił się nań. Usłyszał tylko jak przez sen, okrzyk Lygii: »nie zabijaj«, uczuł, że coś, jakby piorun rozwiązało mu ręce, poczem stracił przytomność... Tymczasem przyczajony Chilon dojrzaawszy jak Ursus wynosił ciało zabitego Krotona, uciekł czemprędzej, a po obfitej libacyi wrócił do domu i zasnął w jednej chwili. Zbudził się nagle wieczorem i zmartwiał ze strachu, gdy ujrzał przed sobą Ursusa nakazującego, by szedł za nim do Viniciusza, który go wzywa.

Tom drugi. Rozdział I. Po powrocie do przytomności znalazł się Viniciusz w mieszkaniu Lygii. Ujrzał przy sobie Ursusa, Kryspa, kapłana chrześcijan, Lygię i Glauka, który mu opatrywał ranę w głowie i złamane kości. Po chwili oświadczył mu Kryspus, że musi zawiadomić swą służbę o zaszłym wypadku, chrześcijanie zaś mieli wraz z Lygią odejść z tego domku, bojąc się prześladowania ze strony władz rzymskich. Viniciusz

jednak oświadczył, że nie da się stąd ruszyć, choćby to miał przypłacić życiem, bał się bowiem teraz utracić Lygię na zawsze. Na prośby Lygii zgodzono się na to i wysłano Ursusa po Chilona. *Rozdział II.* Przybyłemu Chilonowi rozkazał Viniciusz rozgłosić u siebie w domu, że Krotona sam zabił, gdyż ten chciał go ograbić i że wyjechał do Beneventum na wezwanie Petroniusza. W tejże chwili jednakże rozpoznał w Chilonie lekarz Glaukus tego, który go wraz z rodziną zaprzedał w niewolę, a równocześnie Ursus w nim tego, który mu kazał zabić Glauka, jako syna Judasza. Zdawało się, że dla Chilona wybiła ostatnia godzina, tymczasem obecny temu zajściu Apostoł Piotr kazał mu darować winy i puścić wolno. *Rozdział III i IV.* Viniciusz zdumiał się nad postępkami chrześcijan względem Chilona i zaczął w duszy podziwiać owa tajemniczą siłę, która im kazała za krzywdy nie mścić się. W rozmowie z Ursusem dowiedział się kilka nowych szczegółów o Lygach i o przeszłości samej Lygii. Uczucie miłości ku Lygii przybrało obecnie rys inny, czystszy i szlachetniejszy, więc jej sam doradzał, by wróciła do Aulusów. Ta jednak wytłomaczyła mu, dlaczego tego uczynić nie może. Viniciusz po raz pierwszy w życiu poczuł, że albo świat musi się zmienić i przerodzić, albo życie stanie się zgoła niemożliwe. *Rozdział V.* Skutkiem

~~Tapestry~~
~~for the church~~

dłuższego przebywania wśród chrześcijan Viniciusz pozbył się wszelkich względem nich uprzedzeń i zaczął nadpływać do jego głowy coraz nowy szereg pojęć. Zdumiewał się nad nadludzką siłą nowej nauki, która przeradzała tak do gruntu dusze ludzkie. Rozumiał, że jest w niej coś nadzwyczajnego, czego nie było dotąd na świecie. Czuł atoli zarazem, że cała ta nauka jest przeciwną istniejącemu dotąd porządkowi rzeczy i trudno mu było z nią się pogodzić. Jednakowoż zdawał sobie już sprawę, że to ona ubrała Lygię w wyjątkową piękność, która obok miłości zrodziła w sercu jego cześć. Równocześnie Lygia czując, że mimowoli zaczyna kochać Viniciusza, popadła w duchową rozterkę, którą uśmierzył sam Św. Piotr. *Rozdział VI.* Po wyzdrowieniu wrócił Viniciusz do swego domu na Karynach, wrócił zmieniony znacznie i uszlachetniony nauką drugiego Apostoła Św. Pawła. O tem wszystkim dowiadujemy się z listów, jakie wówczas między sobą wymienili obaj z Petroniuszem, przyczem Viniciusz wyraża żal za Lygią, która przecież przed nim znowu się ukryła. *Rozdział VII.* Tymczasem wrócił Neron a z nim i Petroniusz. Viniciusz, który tymczasem napróżno szukał zapomnienia w uciechach, poszedł do niego, chociaż z pewnem ociąganiem, czuł bowiem, że cały ten świat dworski staje się dlań z każdym dniem coraz

bardziej obcym. Petroniusz nie rozumiejący zgoła nauki i poglądów chrześcijan starał się go pocieszyć jak mógł i namawiał, by szukał rozrywek na dworze cezara. *Rozdział VIII.* Neron po powrocie do Rzymu nudził się i byłby znow zeń wyjechał, gdyby nie wypadek w świątyni bogini Vesty. Został więc, a Tigellinus obiecał urządzić dla niego wspaniałą zabawę wieczorną na stawach Agryppiny. Miał być na niej obecnym i Viniciusz. *Rozdział IX i X.* Po bezwstydney uczcie na stawach Agryppy, która Viniciusza napełniła wstętem i zraziła do niego Poppeę, przybył do domu jego po długiej nieobecności Chilon, ofiarując na nowo swe usługi. Pokazało się, że nizka ta natura szpiegowała przez cały ten czas chrześcijan i wiedziała dokładnie, gdzie mieszka Lygia. Chilon przedstawiał też Viniciuszowi, że jest obecnie najlepsza sposobność porwania po raz drugi Lygii, w czem mu nikt przeszkody stawiać nie będzie, gdyż Ursus w nocy zajęty był w piekarni. W pierwszej chwili Viniciusz zawahał się, ale wkrótce oceniwszy całą ohydę podobnego przedsięwzięcia, o tyle bowiem już go zmieniła nauka chrześcijan, polecił niewolnikowi obić Chilona. Później kazał Chilonowi pokazać sobie mieszkanie Lygii i odprawiając radził, by raz na zawsze o chrześcijanach zapomniał. Chilon odszedł przysięgając mu zemstę. *Rozdział XI.* Viniciusz wszedł

do mieszkania nie Lygii, lecz do domku zajmowanego przez Św. Piotra i Pawła. Tam przed Św. Piotrem otworzył całą swą duszę. Obiecał, że w razie potrzeby zostanie chrześcijaninem, byle Apostoł skrócił jego mękę i pozwolił Lygie pojąć za żonę. Św. Piotr widząc jego cierpienia pobłogosławił jego miłości. Viniciusz, który musiał odbyć wraz z Neronem i całym dworem podróż do Antium, prosił jeszcze Apostoła, by pozwolił mu zobaczyć przed odjazdem Lygie. Św. Piotr przystał, polecił przywołać Lygie i oboje błogosławił. Na prośby Viniciusza miał z nim udać się do Antium Św. Paweł, by obznajomić go z zasadami wiary chrześcijańskiej. *Rozdział XII i XIII.* Chodząc we dwoje po ogródku przed domem wynurzali sobie narzeczeni wzajemną miłość i wspominali o chwilach szczęścia z przeszłości. Obiad spożył Viniciusz w towarzystwie Apostołów i Lygii, a wracając spotkał Petroniusza niesionego w lektyce przez niewolników. Petroniusz dał się zaprosić na wieczerzę do domu Viniciusza. Czas zeszedł im szybko; Viniciusz opowiedział o swem szczęściu, o chrześcijanach, a chcąc dzień ten w swem życiu upamiętnić, darował wielu niewolnikom wolność, innych hojnie obdarzył. Przed udaniem się na spoczynek wysłał list pełen miłości do Lygii. *Rozdział XIV, XV i XVI.* Nadszedł dzień, w którym Neron miał wyruszyć do Antium. Od rana

dażyły przez ulice Rzymu całe procesye niewolników, niosących sprzęty codziennego użytku, cesarz zwykł był bowiem w podróży mieć ze sobą wszystko. Towarzyszyły też cesarzowi tłumy niewolników i wojska. Pośród widzów przyglądających się wspaniałemu pochodowi znajdował się również Św. Piotr i Lygia z Ursusem. Viniciusz jadący na końcu orszaku cesarskiego dojrzał Lygię, zeskoczył z wozu i pożegnał. Wkrótce po wyjeździe nadesłał Lygii dwa listy opowiadające o podróży i o przybyciu do Antium. *Rozdział XVII i XVIII.* Viniciusz ciągle bawił w Antium z dworem Nerona i raz tylko udało mu się wymknąć na dwa dni do Rzymu, by ujrzeć Lygię. Rozstanie ich było smutne, pełne przeczuć ze strony Lygii. Tymczasem wpływ Petroniusza na dworze rósł z każdym dniem i stawał się wprost niezbędnym dla cesarza oddanego poezyi i muzyce. Neron układał właśnie wówczas poemat o zdobyciu Troi i żalił się wobec dworzan, że nie widział nigdy płonącego miasta. Wobec tego Tigellinus ofiarował mu swe usługi w celu dostarczenia takiego widoku. Czyż mógł jednak kto przypuszczać, że ofiarą padnie Rzym? *Rozdział XIX.* Viniciusz czuł się coraz bliższym spełnienia swych najgorętszych życzeń. Petroniusz bowiem będąc teraz u szczytu łask u Nerona wstawił się za nim i Viniciusz otrzymał nie tylko pozwolenie, ale niemal rozkaz cesarski poślubienia

Lygii. Dla zaznaczenia swej łaskawości ofiarował nadto Neron oblubienicy wspaniały naszyjnik z opalów. Tego samego wieczora jednak, gdy to nastąpiło, przybiegł z Rzymu posłaniec ze straszną wieścią, że całe miasto płonie, a ludzie szaleją z rozpacz. *Rozdział XX.* Posłyszawszy złowrogą wiadomość Viniciusz nieprzytomny dosiadł konia i popędził ku Rzymowi. Jechał szybko posługując się końmi rozstawnymi i męczyła go ciągle myśl, co się dzieje z Lygią, jeśli płonie Zatybrze, t. j. dzielnica, w której mieszkała. Po drodze spotkał oddział pretoryanów i znajomego senatora. Od nich dowiedział się, że prawdopodobnie ogień nie przedostał się jeszcze na Zatybrze, że jednak zresztą cały środek miasta stanowi jedno morze płomieni. Co gorsza wszczynął się w mieście zamęt niedo-
opisania, rozluźnienie wszelkich stosunków; podawano sobie wieść, że Rzym płonie na rozkaz Nerona. *Rozdział XXI.* Przybywszy pod miasto przekonał się Viniciusz wkrótce, że niepodobna dostać się do środka. Musiał więc krążyć dookoła i to z narażeniem życia, by dotrzeć do zaułku na Zatybrzu. Ogień dochodził już i tu, ale w mieszkaniu Lygii nie zastał nikogo. Wybiegł z domku i pędził na oślep przed siebie, nieprzytomny wśród żaru i iskier. Byłby zginął niechybnie, gdyby nie ratunek ze strony chrześcijan. Z wysileniem zemdłał, a gdy przyszedł do siebie dowiedział się i to za

pośrednictwem Chilona, że Lygia żyje, gdyż przedtem jeszcze wyszła z Linnusem do Ostrianum.

Tom trzeci. *Rozdział I.* Tymczasem pożar srożył się coraz bardziej. Ogień podniecany ręką podpalaczy rozlewał się coraz szerzej, dalej, pochłaniając domy i ludzi. Zamęt ogólny stawał się coraz większy, a pomnażały go tłumy band, które nadciągnęły z okolicy w nadziei rabunku. *Rozdział II.* Odzyskawszy nieco sił udał się Viniciusz na dalsze poszukiwania Lygii. Towarzyszył mu nieodstępujący go na krok Chilon. Za radą Chilona okrążyli miasto i weszli do podziemnych kamieniołomów, gdzie chrześcijanie zbierali się na modlitwy. Lygii nie było między nimi, za to Viniciusz ujrzał Św. Piotra, który mu kazał udać się ze sobą. *Rozdział III.* Miasto płonęło ciągle. Całe ulice, zaułki, gmachy zapadały się w płomieniach. Trzeciego dnia przybył Tigellinus, zasznik Nerona, by ratować choć część miasta. Tymczasem rósł głód, niezadowolenie, tłumy przybierały groźną postawę. Nareszcie gdy pożoga doszła do szczytu wybrał się i Neron z powrotem do Rzymu. *Rozdział IV.* Cezar przybył w nocy, by nic nie uronić ze wspaniałego widoku. Lud patrząc na przepych dworu pomrukiwał, lecz pretoryanie trzymali go w należytem oddaleniu. Cezar wstąpił na wodociąg i śpiewał swój hymn, zbierając oklaski od dworzan. Tłum jednak nabrał

teraz pewności, że to Neron kazał spalić Rzym dla dogodzenia swej fantazyi i ogarnęła go wściekłość. Wybuch był blizki, nieunikniony, zażegnał go Petroniusz, który w imieniu cesarza poczynił wielkie obietnice. *Rozdział V.* Św. Piotr zaprowadził Viniciusza do pobliskiej chaty fossora, u którego znalazł schronienie kapłan chrześcijański Linus, z Lygią i Ursusem. Radość obojga kochających się po zobaczeniu się cało i zdrowo była niezmierna. Viniciusz błagał Apostoła, by wszyscy z nim opuścili ginące miasto i schronili się do Sycylii, gdzie szczęścia ich nic nie zamąci. Św. Piotr nie zgodził się na to, mając sobie przez samego Chrystusa powierzony rząd nad duszami wiernych, również nie chciał porzucić Rzymu kapłan Linnus. Wobec tego postanowił i Viniciusz zostać w Rzymie, poczem otrzymał z rąk Św. Piotra chrzest. *Rozdział VI.* Lud rzymski zajmował ciągle tak groźną postawę, że stawał się niebezpiecznym nawet dla cezara. Neron czuł, że dla uspokojenia trzeba kogoś poświęcić na ofiarę i wybór padł na Tigellina, który z jego rozkazu spalił Rzym. Ale ten pokazał zęby, pogroził buntem pretoryańskim i trzeba było szukać innego środka. Znalazł go przy pomocy Poppei Tigellinus. Oto należało oskarżyć o podpalenie chrześcijan i ich wydać na męki. Neronowi myśl się spodobała, a Petroniusz, który w obawie o Viniciusza

i Lygię był przeciwnego zdania, popadł w stanowczą niełaskę u dworu. *Rozdział VII.* Tigellin kuł teraz żelazo na gorąco. Przyprowadził na posłuchanie do Nerona dwóch rabbich żydowskich i Chilona, którzy wprost narzucali myśl, że spalenie Rzymu jest dziełem chrześcijan. Szczególną nienawiścią pałał do nich Chilon, chcąc pomścić się na Viniciuszu za otrzymane swego czasu plagi. Obiecywał też wydać wszystkich, byle się pospieszono. *Rozdział VIII.* Petroniusz wróciwszy do swej willi na Karynach, która ocalała, opowiedział Viniciuszowi o niebezpieczeństwie grożącym Lygii, radził też natychmiast do niej się udać i uciekać z nią jaknajdalej z Rzymu. Viniciusz poszedł, a Petroniusz musiał na rozkaz Nerona znowu wybrać się na dwór, by słuchać wierszy cezara. Po powrocie zastał Viniciusza skamieniałego z rozpaczy. Lygię już powleczono do więzienia mamertryńskiego. Petroniusz chciał ją koniecznie uratować; podążył więc zaraz niemal już nad ranem do więzienia z Viniciuszem, by dozorców przekupić, ale i to okazało się daremnem: więzienie otaczał już podwójny szereg straży pretoryańskich. *Rozdział IX.* Petroniusz wraz z Viniciuszem wyteżyli wszystkie siły, by Lygię, uwolnić z więzienia — napróżno. Szukali na wszystkie strony poparcia, udawali się o pomoc do ludzi najzaufańszych Nerona, czynili obietnice, przepłacali

ogromne sumy, ale te wysiłki rozbijały się o upór cezara. Zresztą w całym Rzymie szerzyła się coraz większa nienawiść do chrześcijan podniecana przez rząd, lud sam domagał się surowej karni, wydając groźne okrzyki: »chrześcijanie dla lwów«. W istocie rozgłoszono, że Neron urządzi wspaniałe igrzyska, a Tigellin zaczął ściągać ze wszystkich stron świata dzikie zwierzęta. *Rozdział X.* I wszystko zawiodło. Płynął dzień za dniem, przedstawienia cyrkowe miały się rozpocząć, a ratunku nie znalazł Viniciusz dla Lygii żadnego. Lygię mógł ocalić już tylko cud. Viniciusz nocę spędzał z Ursusem pod drzwiami Lygii, twarz jego zczerniała, czuł, że mózg mu się mąci. Pozostała mu też jeszcze świadomość, iż jeden Św. Piotr może Lygię ocalić. Udał się więc na zebranie potajemne chrześcijan, widział z Apostołem, a ten pokrzepił go na sercu, rozkazując ufać w bezgraniczne miłosierdzie boskie. *Rozdział XI.* Przed więzieniem mamertyńskim czekała po powrocie Viniciusza nowa niespodzianka. Na rozkaz cezara pretoryanie nie wpuszczali nikogo, musiał więc ograniczyć się do przesłaniu listu Lygii za pośrednictwem setnika-chrześcijanina. Gdy czekał pod więzieniem na odpowiedź Lygii spotkał Chilona a z rozmowy z nim nabrał pewności, że to on wydał Lygię i chrześcijan. *Rozdział XII i XIII.* Nadszedł pierwszy dzień widowisk, podczas których miano rzucić

chrześcijan na pastwę dzikich zwierząt. Przyszedłszy wraz z Petroniuszem upewnił się Viniciusz po raz drugi w samym cyrku, że Lygii nie przeznaczono na to widowisko, gdyż jeszcze przedtem zapadła na niezdrową gorączkę. Przedstawienie rozpoczęły walki gladiatorów, którym lud przyglądał się z wielkiem zajęciem. Następnie wypędzono na arenę setki chrześcijan pozaszywane w skóry zwierząt i wypuszczono na nie na pół dzikie psy. Gdy te męczyły się zagryzaniem ludzi, dał Neron znak i wypuszczono najpierw lwy, potem wszelkie rodzaje dzikich zwierząt. Rozpoczęła się orgia krwi, na którą już nawet zdziczeni Rzymianie patrzeć nie mogli (Chilon zemdłał), więc cesarz rozkazał arenę oczyścić słynnym łucznikom numidyjskim. Potem miejsce rzezi wykadzono, posypano kwiatami i wystąpił jako śpiewak-lutniści sam cesarz. Św. Piotr, który był obecny w cyrku, w orszaku niewolników Petroniusza i błogosławił chrześcijan idących na śmierć, wołał w duchu patrząc na to: — Panie! Panie! komuś Ty oddał rząd nad światem i przecz chcesz założyć swoją stolicę w tem mieście? *Rozdział XIV.* Petroniusz patrząc na ciągłą mękę Viniciusza chciał spróbować jeszcze jednego sposobu celem ocalenia Lygii. Miano mianowicie wynieść ją jako umarłą w trumnie z otworami z więzienia, a następnie ludzie Viniciusza mieli ją wynieść w góry. Plan

nie udał się, gdyż przedtem jeszcze przewieziono Lygię wraz z Ursusem do więzienia eskwilińskiego. *Rozdział XV.* Po kilkudniowej przerwie zaczęły się w cyrku nowe widowiska. Neron kazał urządzić kilka scen z mitologii, w których aktorami byli chrześcijanie i ginęli wśród strasznych mąk. Przedstawienie zakończono wbiciem chrześcijan na krzyże. Jeden z chrześcijan, kapłan Kryspus, przed samą śmiercią znalazł jeszcze na tyle sił, by z krzyża przepowiedzieć Neronowi rychły zgon. *Rozdział XVI.* Tigellinus okazał się niewyczerpanym w wynajdywaniu nowych męczeństw dla chrześcijan; postanowił teraz z kolei urządzić z nich żywe pochodnie. Chilon, na którym dotychczasowe męki uczyniły straszne wrażenie, wypraszał się jak mógł, by go zwolniono od patrzenia na te orgie krwi, ale cesarz kazał mu być obecnym podczas nowego widowiska. *Rozdział XVII.* Tymczasem Viniciusz od kilku dni spędzał noce po za domem, a straciwszy nadzieję, by zdołał sam Lygię ocalić, jeśli jej Chrystus nie uratuje, pragnął ją tylko widywać w więzieniu. Droga przekupstwa udało się mu istotnie dostać między czeladź dozorcę cuchnących dołów, która co noc wynosiła trupy z więzienia i jednej nocy wszedł do piwnicy zajmowanej przez złożoną gorączką Lygię i Ursusa. Lygia spała bezprzytomna, lecz po chwili przebudziła się, a że wróciła jej na chwilę przyto-

mność, rozmawiała z Viniciuszem, pocieszała go i żegnała na pewną śmierć. *Rozdział XVIII.* Przez trzy noce nie nie mąciło spokoju Viniciusza i Lygii. Mówili o życiu przyszłym, myśli ich odrywały się coraz więcej od ziemi. Viniciusz postanowił po śmierci Lygii wydać sam siebie jako chrześcijanina. Gdy jednak nadeszła noc, kiedy chrześcijanami miano oświecić ogrody cesarza, Viniciusza do więzienia nie wpuszczono. Stał więc mimo niego i z uczuciem ulgi przekonał się, że Lygii w orszaku prowadzonych skazańców nie było. *Rozdział XIX.* I rozgorzały ogrody Nerona żywymi pochodniami z chrześcijan. Na to widowisko patrzył cesarz z całym dworem, mając przy boku Chilona. Ten poznał w jednym z męczenników Glauka-lekarza, którego tylekroć zdradził. Glauk patrzył na niego ze słupa uporczywie, a Chilon ugięty jakąś niewidomą siłą błagał, by mu winy darował. Glaukus przebaczył i przebaczeniem wywołał zupełnie przeobrażenie duszy Greka. Po chwili na oczach całego ludu wyznał Chilon głośno, że nie chrześcijanie, ale Neron spalił Rzym, dał się następnie w tym samym ogrodzie ochrzcić Św. Pawłowi i wzięty na męki przez Tigellina niczego nie chciał odwołać. *Rozdział XX.* Dla Chilona obmyślił Tigellinus osobliwy rodzaj kary w cyrku. Miano mianowicie odegrać sztukę, w której niewolnik ginie na krzyżu

rozdarty przez niedźwiedzia. Przymocowano zatem Chilona wychudłe ciało do krzyża, ale nawet niedźwiedź ulitował się i nie tknął go. Skonał na krzyżu spokojnie, pogodzony z własnem sumieniem, z ufnością w dobroć Boga. *Rozdział XXI i XXII.* Chrześcijan było już w więzieniach nie wielu, a i tych musiano oszczędzać, by wystarczyło ich do końca widowisk. Tymczasem Neron znudzony zamyślał na nowo o wycieczce artystycznej do Grecyi, więc Petroniusz wracał powoli do łask. Korzystając z tego chciał jednym zamachem ocalić życie Lygii i Viniciusza, przypominając cesarzowi, że Viniciusz na rozkaz jego powinien już był dawno poślubić Lygię, i że jest ona jako zakładniczka nieprawnie trzymaną w więzieniu. Neron z nieopisaną złośliwością przyznał mu słuszność i przyrzekł, że bardzo rychło pomówi z nim o uczcie weselnej, ale — w amfiteatrze. *Rozdział XXIII.* W istocie wymyślił Neron wraz z Tigellinem piekielny pomysł. Oto na wieczornem przedstawieniu w cyrku wypuszczono na arenę olbrzymiego tura germańskiego, mającego do głowy przywiązaną Lygię, nadto zaś Ursusa. Ursus ujrawszy swą panią w niebezpieczeństwie zapomniał o wszystkim, rzucił się ku zwierzęciu, chwycił tura za rogi i po nadludzkim zmaganiu się zdołał mu przekreślić kark. Lud na ten widok zdumiał się, potem, zdało się, oszalał. Wszyscy za-

czeli domagać się ułaskawienia dla Ursusa, Lygii, a Nero, lubo niechętnie, ustąpić musiał. *Rozdział XXIV, XXV i XXVI.* Lygię przeniesiono do domu Petroniusza, gdzie pod troskliwą opieką powoli przychodziła do siebie. W następstwie miano ją za radą Petroniusza wywieść z Rzymu, gdyż należało obawiać się gniewu Tigellina. Tymczasem u jednego z wyzwolenców cezara znaleziono listy Św. Piotra i Pawła, zaczem Neron wydał rozkaz, aby ich w ciągu trzech dni schwytano. Viniciusz ostrzegł ich przed grożącym niebezpieczeństwem, a cała gmina chrześcijańska nalegała na Św. Piotra, aby uchodził z Rzymu ratując swe życie. *Rozdział XXVII.* O brzasku dnia wyszedł Apostoł Piotr z Rzymu z jednym towarzyszem. Nagle na pustej drodze ujrzał idącą w blaskach słonecznych jakowąś postać ku sobie. Ze zdumieniem poznał w niej Chrystusa, który na zapytanie: »Dokąd idziesz, Panie?« (Quo vadis, Domine?) odrzekł, że idzie do Rzymu, by po raz drugi dać się ukrzyżować, gdy Piotr opuszcza owczarnię. Apostoł wrócił i siejba jego wydawała plon coraz obfitszy. *Rozdział XXVIII.* Aż wreszcie spełnił się czas dla obu Apostołów. Pewnego wieczoru ukrzyżowano Św. Piotra, który szedł na śmierć spokojnie, otoczony tysiącami wyznawców i w ostatniej chwili udzielił błogosławieństwa »urbi et orbi«, a równocześnie stracono za mia-

stem przy Wodach Salwijskich Św. Pawła. *Rozdział XXIX.* A Rzym szalał po dawnemu. Przyszedł spisek Pisona, a po nim kośba tak straszna najwyższych głów w Rzymie, że Neron wydawał się wszystkim bóstwem śmierci. Neron nie przebaczał nikomu, nawet Poppea padła ofiarą jego chwilowego uniesienia. *Rozdział XXX.* Z dala od wrzawy wielkomiejskiej, wśród posiadłości sycylijskich wiódł tymczasem żywot szczęśliwy Viniciusz z Lygią, jak dowiadujemy się z listu napisanego przezeń do Petroniusza, w którym wzywał go, by przybył do Sycylii i szczęście ich z nimi dzielił. Ale dla Petroniusza nadszedł kres, a on nie myślał go przedłużać. Neron pragnął pozbyć się go, a bojąc się wydać wyrok śmierci na niego w Rzymie, zaprosił do Cumae. Petroniusz pojechał. *Rozdział XXXI.* Wierny przyjaciel zawiadomił go w porę i dokładnie, kiedy ma zapasć wyrok cezara, Petroniusz postanowił go zatem uprzedzić. Wydał wspaniałą ucztę i podczas niej kazał sobie i Eunice otworzyć żyły. Umarli oboje spokojnie, z uśmiechem na ustach słuchając śpiewów i muzyki. Obecni zrozumieli, że z niemi ginie to, co jedynie jeszcze pozostało ich światu, to jest jego poezya i piękność. *Epilog.* Życie Neronu dobiegało też końca. Po tryumfach artystycznych w Achai wrócił z niepokojem do Rzymu, gdyż bunt legii galijskich wzrastał się. Gdy

wreszcie w samem mieście pretoryanie okrzyknęli Galbę cezarem, zrozumiał, iż przyszedł nań czas. W willi swego wyzwolenca za miastem zakłół się mieczem. »I tak minął Nero, jak mija wichra, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra pa-
nuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu. Wedle zaś dawnej bramy Kapeńskiej wznosi się dzisiaj maleńka kapliczka z zatartym nieco napisem: »Quo vadis, Domine?...«

III.

CHARAKTERYSTYKA GŁÓWNIJSZYCH POSTACI.

Sienkiewicz posiada w wysokim stopniu dar ożywiania historycznej przeszłości, ale jeszcze większy talent do zgłębiania zagadnień psychologicznych. W istocie przywołać napowrót do życia ducha minionych czasów znaczy wiele, ale nie wszystko, całą swą wielkość okazuje geniusz przez dar budzenia dusz. Szekspir wiedział prawdopodobnie nie wiele o rzymskiej historyi, lecz geniuszem swym zdołał odgadnąć duchowość takiego Juliusza Cezara. W rzymskiem oświetleniu powieści »*Quo Vadis*« poruszają się też nie lalki, ale dusze na wskrós rzymskie. Charaktery występują pod światło plastycznie, dusze ukazują się w najgłębszej różnorodności nastrojów. Jakby pod wpływem laski czarodziejskiej stawiły się na wezwanie autora, wyjawiały mu pochod swych myśli, prze-

ciwieństwa uczuć, zgiełk namiętności. W rysowaniu postaci odcinają się dobitnie dwa światy; jedne charaktery należą do świata pogańskiego, inne do chrześcijańskiego. Przyjrzyjmy się najpierw przedstawicielom ginącego i szalejącego świata pogan.

Na pierwsze miejsce wysuwa się **Neron**, ów potwornie na tronie szalejący imperator. W postaci tej łączy się ściśle rozwinięta wysoce umysłowość z wyuzdaniem zmysłowym, przez co staje się ona doskonałą przedstawicielką rozkładu moralnego, które panowało na społecznych wyżynach Rzymu. Neron miał głowę wielką, osadzoną na grubym karku, straszną i śmieszną zarazem, bowiem podobną z daleka do twarzy dziecka. Silnie wystające czoło miało w sobie coś olimpijskiego, ściągnięte brwi świadczyły o wszechmocy, lecz szeroka, krótka twarz, próżna, zalana tłuszczem, plugawa wydawała pijaka i komedyanta. Oczy miał niebieskie, wypukłe, szkliste, bez myśli, podobne do oczu umarłych, a dla krótkowidztwa posługiwał się polerowanym szmaragdem. Ciemne włosy nosił utrefione w cztery rzędy. Maską zewnętrzną odpowiadała w zupełności istocie wewnętrznej. Neron był wielbicielem poezji i zwyrodniałym cynikiem, drwił z bogów i z uczciwości a lękał się zabobonnie wieszczb i wróżb, niesłuchany w okrucieństwach szukał pozorów do na-

dania morderstwom cech konieczności lub poświęcenia ze swej strony. Był przytem tchórzem, nie umiejącym zadać sobie śmierci, ustawicznym komedyantem polującym zawsze na efekt. Czując pod stopami ziemię upodloną, depcze po karkach niewolniczo pochylonych, a widząc bogów oddalonych, obojętnych stracił poczucie proporcji między sobą a resztą świata. Chce być więcej niż cezarem — bogiem; więcej niż bogiem — przeznaczeniem, przyznaje zaś sobie przedewszystkiem prawo rozsiewania śmierci. Panowanie jego to potworna krotochwila. Państwo jest dla Nerona olbrzymią sceną, na której popisuje się jako śpiewak, tancerz, autor, poniewierając majestat cesarski. Jego podróż do Grecji jest szeregiem przygód cyrkowego błazna. Śpiewa przez nos, tańczy niezgrabnie, bo mu się chude nogi uginają pod opasłem ciałem, ale naród grecki krzyczy, klaszcze, udaje uwielbienie dla pewnej nagrody. Dobrawszy się do dna ziemskiej potęgi, sięga Neron do nieba. Degraduje wszystkich bogów, własną głowę każe osadzać na kamiennych i bronzowych kadłubach. Potem ogłasza cześć boską dla swej brody, swego głosu. Kiedy go nawiedził obłęd wielkości, twardej jednocześnie serce. Zabójca nie ma już nawet polityki morderstwa, uderza na ślepo dla zaspokojenia fizycznej potrzeby... W około tego żywego portretu wszystko żyje; w krzyżowym

ogniu rozmów uplastyczniają się sylwetki, profile osób stanowiących otoczenie cezara, tłum szaleje w przybytku zbrodni i rozpusty. Psychologia upadającego Rzymu nie byłaby całkowita, gdyby charakterystyki Nerona nie uzupełniała tyle przeciwna postać »mistrza elegancyi« **Petroniusza**. W przeciwstawieniu do żądz potworności wyobraża Petroniusz wydelikaczone pragnienie piękna, jest to Rzym-Artysta rozkładający się we własnej duszy, umierający na greckie niedowiarstwo, grecką literaturę, grecką sztukę. Pięknym jest pięknością rzeźbiarską, ma postawę posagu, ruchy naturalne, swobodne, pełne wdzięku. Na ustach jego wykwitał wiecznie ironiczny uśmiech; nie wierzył w nic, do życia nie przywiązywał żadnej wagi, szczęście dostrzegał tylko w urzeczywistnieniu pewnych ideałów artystycznych. Gdzie ideałów nie ma odzywa się w nim zawsze pogardliwy satyryk. Dla niego istnieją na ziemi czyny piękne i brzydkie, lecz wartość ich mierzy estetyką, lub pospolitością gustu. Potrafi oddechać powietrzem orgii neronowskich, lecz potem pisze Ucztę Trymalchiona, w której przedrwiwa współtowarzyszy. Choć mniej zepsuty od Nerona, mniej niski od Tigellina, a Viniciuszowi i Lygii usiłuje wyświadczyć co może dobrego, trudno go nazwać dobrym; jest tylko skończonym egoistą. Lubi go plebs rzymski, którym zresztą pogardza jako wykwitny patrycyusz;

umie na ulicy pozbyć się mieczykiem natrętnego opoja, a nie chce patrzeć na batożenie niewolników; jest dworskim a stoi wyżej od tych, którym dworuje. Niepodobna pochwycić granicy, gdzie się w nim kończy człowiek a zaczyna artysta. Chrześcijan nie może i nie chce zrozumieć, bo psują mu zmysł życia i używania, każą wyrzec się różanych wieńców, uczt, rozkoszy, a kochać nawet takich ludzi, »którzy mają albo krzywe łopatki, albo grube kolana, albo okrągłe oczy, albo za wielkie głowy...« Zażywszy wreszcie wszelkich rozkoszy, zemsty nad Neronem w liście, straszniejszym dla cezara-komedyanta od utraty państwa, umiera Petroniusz kazawszy sobie wraz z Eunice lekarzowi-Grekowi otworzyć żyły. W odтворzeniu postaci Petroniusza usiłował powieściopisarz trzymać się historyi, powtarzając za Tacytem różne szczegóły, przedewszystkiem np. w opisie jego śmierci. Czy wszystkie dowcipne słowa, nicowania pojęć przypisywane mu w powieści są w duchu czysto klasycznym, trudno orzec stanowczo, owszem, mogłoby się nawet zdawać, że autor patrzył na Petroniusza przez pryzmat te-rażniejszości, poddawał mu nasze pojęcia, myśli. Nie należy jednak zapominać, że pewne idee, poglądy pozostają u ludzi niezmiennie, szczególnie gdy dojdą do pewnego stopnia cywilizacyi; nadto pewna część cywilizacyi współczesnej, która nie



uległa wpływom ewangelii, przypomina bardzo cywilizację rzymskiego cesarstwa. Można by powiedzieć o Petroniuszu, że wyszedł ze szkoły niemieckiego filozofa Nietzschego, gdybyśmy nie wiedzieli, iż filozofia egoizmu istnieje tak dawno jak człowiek; można by w nim też dopatrywać się współczesnego »dekadenta«, gdyby raczej nie należało dekadentów nazwać zmartwychwstałymi Petroniuszami.

Przez całą akcję powieściową przemyka się jak złoczyńca pod murem, snując za sobą barwny humor **Chilon Chilonides** o twarzy małpiej i lisiej zarazem, z popryszczonymi policzkami i czerwonym nosem, z kędzierzawą czupryną i niechlujną brodą, ze zgarbionemi plecami, osłoniętymi dziurawym płaszczem. Skalany wszelkimi nikczemnościami łachmaniarz filozoficzny, wykretny sofista, chciwiec i tchórz, używał zasobów swego umysłu, uzbrojonego ogromnem oczytaniem, do pozyskania bytu wygodnego i żadnymi względami moralnymi nie krępował się. Chcąc zadowolić żądze użycia wszelkich uciech, gotów był Chilon zostać wszystkiem, wyznawać jakiekolwiek zasady, wysługiwać się najrozmaitszym ludziom i ideom. Zapłatę umiał wyciągać dowcipnie i bezczelnie, płaszcząc się szukał sposobności, by odpłacić zdradą i upokorzeniem. Uczucia wdzięczności nie znał, za to pamięć obelgi i krzywdy po-

siadał w najwyższym stopniu. Mściwy, umiał w duszy długo tać zemstę, aż do nadejścia chwili sposobnej. Posiadał też rzadki talent wszytkowiedza, lubiał wywiadywać się cudzych tajemnic, by je w danej chwili obrócić na własny pożytek. Przed przybyciem do Rzymu zaprzedał rozbójnikom i pozbawił rodziny, mienia, chrześcijanina Glauka, lekarza, a spotkawszy go później w Rzymie, w ciągu prowadzonej przez siebie z rozkazu Viniciusza pogoni za Lygią, powtórnie nastawał na życie swej uzdrowionej ofiary. Glauk przebaczył po chrześcijańsku swemu zabójcy, co nie przeszkodziło Chilonowi wydać go raz jeszcze w ręce Tigellina, gdy za chłostę otrzymaną przez Viniciusza, poprzysiął zgubić wszystkich chrześcijan, dlatego tylko, że chrześcijanką była Lygia. Jako donosiciel odegrał więc Chilon złowrogą rolę w tragedji świata; nie wiedział tylko, że łatwiej mu będzie być aktorem, niż widzem. Musiał patrzeć na swe dzieło, na przygotowane przez siebie męczarnie, na odlot tylu dusz z nad zakrwawionej areny. Grecka natura odwracała się ze wstrętem od krwi, grecki zabobon rozciągał nad nim noc okropną. Jeszcze chwila, a Furye i Eumenidy rozpoczną pościg w jęgo sumieniu. I chwila ta nadeszła w ogrodach watykańskich, gdy spojrzał nań z płonącego masztu Glaukos-lekarz, ofiara na łata. Chilon uczuł, że coś się w nim przepełniło,

zerwało, zniknęło na okół wszystko. Pragnął ponad wszystko, jedynie przebaczenia z ust swej ofiary. Gdy je otrzymał, zmieniło się całe jego jestestwo. Dotychczasowy zdrajca, szpieg, tchórz nikczemny daje z rzadkiem zaparciem się świadectwo prawdzie i umiera jako chrześcijanin nawrócony przez Pawła z Tarsu. Kiedy go widzimy raz jeszcze ukrzyżowanego na arenie, ma włosy zbielałe, równie białą, nieruchomą, jakby z kamienia wykutą twarz, łzami zroszoną, ale promieniącą uśmiechem, który na nią nieznana dotąd jasność rozlewa. Wobec jego śmierci czujemy też, że ta piękność będzie odtąd duszą świata.

Malując drugi, chrześcijański świat, musiał autor napotykać liczne, niemałe przeszkody. Z konieczności trzeba było przyćmić barwy, roztopić w cieniach zarysy i kształty, stworzyć zbiorowy wyraz bezimiennego tłumu, bo tak wyglądało chrześcijaństwo w początkach swego istnienia w Rzymie. Maluczcy, ubodzy, gromadzący się około śmierci mieli twarze niemal podobne, bo rozjaśniała je światłość nieznanej dotąd piękna. Dużo spotykamy w powieści takich postaci wynurzających się z cienia, a imię chrześcijanie jest zarazem ich nazwą. Na tło tej szarej masy rzuca po mistrzowsku Sienkiewicz miłość chrześcijańską dwojga kochanków. Historia tych serc wiąże się ściśle i nierozdzielnie z historią dwóch walczą-

cych ze sobą światów, a głęboko dojrzone dusze zakochanych są odbiciem przeobrażających się ideałów ludzkości. Parę tę stanowi główny bohater powieściowy Viniciusz i Lygia. **Viniciusz** był żołnierzem gwałtownym, namiętnym, ale dzielnym, nie brakło mu też uczciwości, choć to poganin początkowo. Nie zrobił nigdy nic, co w jego pojęciu i w pojęciu jego świata byłoby złem. Zna swoją żołnierską cześć i godność patrycyusza, ale za to wola jego nie zna granic a pragnienie i gniew nie mają hamulca. Serce ma dobre, naturę prawą, tylko nie zna praw, których one powinny słuchać. I musiał wiele przejść, przecierpieć, by uczuć litość dla drugich ludzi, podnieść się do cnoty świadomie umiłowanej. Zmiany w jego duszy wywołała miłość ku chrześcijance Lygii. Początkowo miała ta miłość charakter czysto zmysłowy. Pierwsze przeobrażenie zaszło podczas jego choroby i pielęgnowania ze strony Lygii i innych chrześcijan. Patrząc z bliska na życie chrześcijan przekonał się, że wiara ich nie kończy się na pięknych słowach, lecz wchodzi w rzeczywistość codzienną. Nauki Apostołów trafiają do jego serca, uznaje zasadę równości ludzi wobec Boga i postanawia pojąć Lygię za żonę. Ale na tem nie koniec. Viniciusz musi wejść na wyższy niż dotąd szczebel udoskonalenia wewnętrznego. Pożar Rzymu i ocalenie Lygii sprawiło, że przyjął chrzest, a gdy

jego ukochana znalazła się w więzieniu, zapomniał zupełnie o swem pochodzeniu patrycyuszowskiem, czuł się tylko nieszczęśliwym człowiekiem, który pomocy oczekuje jedynie od Boga. Czasem zakradały się wątpliwości do jego duszy, ale słowa Apostoła budziły napowrót ufność i nadzieję, czyniły cierpliwym. W końcu doszła jego miłość do tego stopnia uduchowienia, że przestał myśleć o szczęściu doczesnem, a przenosił się w krainę wieczności, błędząc jak senny po ziemi. Po osiągnięciu tego szczybla zaszła jeszcze w duszy Viniciusza krótka chwila wahania i buntu, ostatni niejako odgłos dawnego człowieka, lecz charakter jego tylko przez to steżał, stał się bardziej jednolitym. I było mu danem przetrwać chwile niedoli, po których nastąpiły chwile szczęścia w Sycylii przy boku cudownie uratowanej Lygii. Viniciusz jest w całości typowym przykładem wpływu, jaki chrześcijaństwo wywierało na natury pogańskie, sposobu, w jaki one przyjmowały ten wpływ, tego psychologicznego procesu, który stanowi nader ważną i zajmującą część powieści.

Lygia, chociaż nie działa wcale, chociaż ukazuje się i odzywa rzadko, jest bardzo żywą i wdzięczną postacią. Nazywa się Lygia po swem plemieniu, a ma imię Callina (ma to być podobna parafraza polskiego wyrazu Kalina). Niektórzy z krytyków twierdzą, że w osobie Lygii chciał

Sienkiewicz przedstawić Polkę z przedwiecznych czasów; opierają się na naszym rzekomem pochodzeniu od Lygów i na jasnych włosach, niebieskich oczach bohaterki. Czy tak mogło być, trudno się spierać, ale w każdym razie czuje się to może wyraźniej, niż się słyszy. Trudność w określeniu charakteru Lygii polega na tem, że wprawdzie o nią przeważnie chodzi, cała akcja powieści rozgrywa się około niej, ale ona sama musi być zawsze bierną. Mimo tej bierności musi też Lygia jako chrześcijanka, kochająca poganina walczyć ze samą sobą, kryć się ze swem uczuciem. Jednakowoż właśnie te trudności wyszły na korzyść tej nad wyraz sympatycznej postaci. Zarysy jej wypełniła walka, miłość ufną ożywiła, cały obraz nabrał indywidualności i rzeczywistości. — Za Lygią stoi w cieniu postać jej przybranej matki, szlachetnej **Pomponii**. W jej postawie, głosie, obejściu jest coś wyższego, wszyscy schylają przed nią głowę. Przed poganami nie mówi o swej wierze, nie próbuje ich nawracać, stoi pośród nich, jak istota z innego świata, niezrozumiała, lepsza od innych. Kiedy nie może nawrócić swego męża Aulusa, ani syna, boleje nad tem i prosi Boga całą duszą, by im oczy otworzył.

Z Lygią przybył do Rzymu i nie odstąpił nigdy dziecka swoich królów **Ursus**; siłą do Herkulesa podobny, pogromca słynnego Krotona. Po-

siada on duszę dziecka, nieświadomą siebie naiwność, umysł pierwotny, wyobraźnię żywą a łatwowierną. O sile swej fizycznej nie chce wiedzieć, owszem boi się sam siebie, by siła nieszczęsna nie zagroziła mu zbawienia. To też stara się być jak najpokorniejszym, mało rozumie o sobie, o swej wierności, cnocie, poświęceniu. Kiedy z konieczności, w obronie własnej zabił Krotona, jest niepocieszony, drży z obawy, że Chrystus mu tego czynu nie wybaczy. Niezrównany od początku do końca, ale największym jest wówczas, gdy swojej śmierci czeka, a o życie Lygii prosić nie śmie. Ogromna szczerość i prawda bije z tych kart, na których autor opisuje myśli Ursusa o niebie i swojej własnej służbie w tem niebie, gdy marzy o śmierci na krzyżu, tylko się nie uważa za godnego tego zaszczytu. Obawia się też, że przyzwyczajenia młodości mogą go mimowoli porwać do walki z dzikim zwierzem, mającym go pożreć w amfiteatrze. Najplastyczniej występuje postać Ursusa w scenie pokonania tura w cyrku. Obraz ten należy do najświetniejszych, jakie Sienkiewicz stworzył. Widzimy niemal własnymi oczami tę dreszczem przejmującą walką człowieka z potężnym zwierzęciem, wyprężone oczekiwanie widzów i szalone upojenie, kiedy ostatecznie człowiek odniósł zwycięstwo.

Pod względem artystycznym wybitne miejsce

między chrześcijańskimi postaciami zajmuje **Kryspus**, fanatyczny kapłan, przeciw któremu musiał nieraz występować Św. Piotr i Paweł. W rysach jego charakteru nie ma cieniowania, jest zawsze jednostajny, ale właśnie takie natury bywają jednolite. Wychudły, wizjami kar za grzechy dręczony Kryspus zogniskował całą miłość w Chrystusie; karmił też wszelką myśl ziemską i pożądania ziemskie. Gdy w cyrku inni marli cicho, z modlitwą na ustach, on jeden cisnął Neronowi wobec wszystkich widzów groźbę straszną, przypominał okrutnikowi, że jest wyższa odeń potęga. W pamięć czytelnika wraża się silnie jeszcze inny chrześcijanin — **Glaukus**-lekarz. Ograbiony, omal nie zabity przez Chilona wprowadza w czyn przykazanie miłości, darowuje dwukrotnie winy i krzywdy swemu katowi. Ten drugi bohaterski czyn, kiedy przebacza gorejąc jako żywa pochodnia, dokonywa cudu, nawraca Chilona. Ciche bohaterstwo Glauka, przewyciężenie egoistycznych popędów dla wielkiej idei musi nawet w duszy przewrotnej obudzić cześć, uwielbienie, zachęcić do naśladowania. Łatwo też zrozumieć, że krew takich męczenników musiała stać się posiewem nowych wyznawców wiary.

Przenosząc opowiadanie w czasy, w których żyli, działali i śmierć męczeńską ponieśli dwaj Apostołowie Św. Piotr i Paweł, musiał Sienkiewicz

uwzględnić te dwie wybitne osobistości zwiastujące »dobrą nowinę«. **Św. Piotr** występuje po raz pierwszy w Ostrianum, kiedy naucza wiernych i opowiada o nadzwyczajnych wypadkach, na które patrzył. Przemawiał jak ojciec, a w jego twarzy była taka siła przekonania, jaką posiada sama prawda. Ze słów jego łatwo poznać, że odtąd nie siła, rozum, lecz miłość, serce miały być gwiazdą przewodnią nowego, odrodzonego życia. Najlepiej charakteryzuje Św. Piotra prostota wyrazów użytych do nauczania, wziętych po większej części z ewangelii, która też wywiera i dzisiaj wielkie wrażenie. I nie mogło być inaczej. Szczerłość serca musiała wnikać głębiej do tajnych skrytek dusz cierpiących, znużonych pustką swych myśli i uczuć, mogła pocieszać, koić, dawać nadzieję. Św. Piotr pozostaje w powieści takim aż do końca. Nie czaruje potęgą słowa, ale przez samo swe zjawienie się przynosi radość, spokój, zachętę do cierpliwego znoszenia smutków i cierpień. Jego miłość i wyrozumiałość dla słabości ludzkich zaznacza się dobitnie w scenie z Kryspusem, który gwałtownie powstaje na wszelką miłość ziemską. Apostoł karci tę zbytnią gorliwość i błogosławi uczuciu dwojga ludzi, którzy się szczerze kochali. Pod względem zewnętrznym, fizycznym ograniczył się autor w opisie postaci Św. Piotra do szczegółów niezbędnych, uwydatniając jedynie wysoki wzrost

i łysą głowę, jak to widzimy na posągach i obrazach. Pomiął również drobne szczegóły życia codziennego, by nie obniżyć nastroju. Wielkie wrażenie wywiera mimo ogólnikowości scena, od której powstał tytuł całej powieści. Sienkiewicz powtórzył tylko, nie dodając nic legendę, opowiadającą o spotkaniu Chrystusa przez Piotra. Nie widzimy również męki wielkiego Apostoła, słyszymy tylko jego ostatnie błogosławieństwo »urbi et orbi«.

Drugi Apostoł **Św. Paweł** występuje w powieści bardzo rzadko i głosi naturalnie zasadę miłości tak samo jak Św. Piotr, bo przecież sam w swych listach mówił prawdziwie i pięknie o tem uczuciu. Natomiast śmielszym okazał się Sienkiewicz w przedstawieniu fizycznej postaci Św. Pawła i zaznaczył, że ten Apostoł posługiwał się więcej w swych naukach rozumowaniem, był bardziej oczytany i wdawał się w rozprawy filozoficzne. Śmierci jego męczeńskiej autor również nie opisał.

IV.

ZAKOŃCZENIE.

W działalności literackiej Sienkiewicza oznacza »*Quo Vadis*« próbę zwycięską na polu dotąd przez autora nietkniętem. Zadaniem pisarza było przedstawienie Rzymu pogańskiego i pierwocin religii chrześcijańskiej. Jak już wspomnieliśmy brał się Sienkiewicz poważnie do rzeczy, a chociaż znajdują się usterki w archeologii albo topografii Rzymu, znać w powieści głęboki podkład studyów. Znać też w całości przeniknięcie świata starożytnego, jego zrozumienie i odtworzenie. Powieść jest istotnie wiernym i żywym obrazem stanu rzymskiego świata za Nerona, a wiekopomne straszliwe fakta historyczne są oddane wielkimi rysami, plastycznymi i tragicznymi. Postaci występujące w »*Quo Vadis*« świadczą zarówno o intuicyi twórczej jak i o dobrej znajomości ludzi z tych czasów. Pozór rzymski z własną cechą

mają wszystkie, a pod tym kształtem dopiero kryją najróżnorodniejsze indywidualności. Nawet uboczne, podrzędne posiadają swe własne życie, że przytoczymy tylko Akte, Poppeę, Eunice, Pomponię. Petroniusz, Chilon, Ursus stanowią trzy arcydzieła. Ale kiedy tworząc dwóch pierwszych mógł sobie autor pomagać wiadomościami ze świata starożytnego, wydobył Ursusa wyłącznie i jedynie ze swej wyobraźni twórczej. Warto też zwrócić uwagę na techniczną biegłość i zręczność, z jaką twórca powieści prowadzi swą rzecz; jak nitki nieznacznie założone umie podjąć i wciągnąć w swe pasmo. Wystarczy jeden mały przykład. Córeczka Poppei, gdzieś na początku powieści płacząca, kiedy ją przenoszono koło Lygii, ciekawość z jaką tej przyglądał się Neron na uczcie, późniejsza złość do Viniciusza, wszystko to okazuje się później potrzebnem i staje sprężyną działania.

Skarżą się niektórzy, że okropności, męczarni jest za wiele, że ciała ludzkie skwierczące w ogniu, rozdierane przez dzikie zwierzęta muszą budzić zmęczenie i odrazę. Jeśli obraz miał dać prawdę, przedstawić wiernie okrucieństwo jednych a męczeństwo drugich, bez tych opisów obejść się nie mogło. Jednakowoż ani w orgiach, ani w męczarniach nadmiaru niema, aczkolwiek są skreślone z całą mocą i zgrozą. Pod względem artystycznym i literackim odnosi zatem powieściopisarz

tryumf zupełny, zaś pod względem etycznym stoi sam utwór bardzo wysoko. Jest bowiem w tej powieści wielka nauka dla wszystkich i wielka pociecha dla cierpiących, nieszczęśliwych, dla znoszających ucisk, prześladowania...

KONIEC.

Chilodactylus



Chilodactylus



Chilodactylus

Chilodactylus